Nr. 467. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, czwartek dnia 8 października 1903. Rok XXXVI.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie	30 K — h	rocznie	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	kwartalnie	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	miesięcznie	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 7. Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	3 halerze	poranny	5 halerzy
popołudniowy	[illegible] halerzy	popołudniowy	10 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Nowi prenumeratorowie otrzymują początek drukującej się obecnie powieści Kazimierza Glińskiego p. t. „Boruta".

Przełomowa chwila
do stosunków polsko-ruskich.

Lwów 7 października.

III. Po tem, co powiedzieliśmy w dwóch poprzednich artykułach, — sejm, odpowiedzialny za teraźniejszość i przyszłość tej dzielnicy naszej, »jedną ma tylko odpowiedź na żądanie posłów ruskich: *Non possumus!* A odpowiedź ta leży nietylko w interesie samych Polaków, ale zarazem w interesie Rusinów, bo w interesie zdrowego rozwoju społeczeństwa i w obronie jego przyszłości jednolitej, wspólnej obu ludom dawnej Rzeczypospolitej.

Popełniliśmy wielki, śmiertelny grzech przeciw idei politycznej i przeciw dobru obu ludów, wprowadzając separatyzm narodowy do szkół średnich. Ale błąd poznać i naprawić, — to obowiązek mężów, dbałych o dobro społeczeństwa.

Szkół średnich, wyłącznie ruskich, zgoła nie było potrzeba, a jeżeli już istnieją i mają uchodzić za czynnik rozwoju kultury Rusinów, to nawet w takiem pojęciu jest ich już więcej, aniżeli wymaga specjalnie ruska cywilizacja galicyjska. Pomijamy tu okoliczność, że potrzeba gimnazjum ruskiego w Stanisławowie zgoła nie została wykazaną, gdy natomiast dowiedziono, że brakłoby nawet sił nauczycielskich dla tego zakładu.

Uchylając jednak kwestję prezentów dla rozpieszczonych panów i ustępstw nieraz nieuzasadnionych, powinniśmy zarazem skierować uwagę na ów separatyzm narodowy i społeczny, o którym mówiliśmy wyżej i jemu przedewszystkiem położyć tamę.

Wobec bardzo nierównomiernych poziomów kultury i rozwoju obu języków krajowych, jak niemniej wobec braku odpowiednio rozwiniętej literatury naukowej ruskiej (bo w gimnazjach sam podręcznik nie wystarcza), a w końcu wobec stwierdzonej urzędownie zbyt znikomej liczby ruskich sił nauczycielskich, — uważamy wprowadzenie utrakwizmu we wszystkich szkołach średnich Galicji, jeżeli nie za obniżenie ogólnego poziomu nauki, to w każdym razie za projekt przedwczesny. Niechaj wzrośnie pierwej i spotężnieje materjał naukowy w języku ruskim, niechaj to społeczeństwo wytworzy pedagogów i nauczycieli w odpowiedniej liczbie, a wówczas kwestja, której zasadniczo nie zwalczamy, może stanąć na porządku dyskusji.

Natomiast pilną, ba, nieodzowną wydaje się nam reforma istniejących szkół średnich w tym kierunku, iżby młodzież uczyła się obowiązkowo obu języków krajowych, a to: polskiego i ruskiego. Zarówno pedagog, jak polityk i każdy obywatel, miłujący kraj ten i dbały o przyszłość obu jego narodów, musi powyższą konieczność uznać tak ze względów społecznych, jak i politycznych. Nie znamy się — i oto, jedna z ważnych przeszkód do zgodnego pożycia! Uczmy młodzież obu mów, co na tej ziemi rozbrzmiewały przez wieki jednym zgodnym akordem i na królewskich tronach i w hetmańskich zamkach i w szlacheckich izbach i na łanie pszenicznym i w szyku bojowym. Niechaj ta młodzież, polska i ruska, pozna dźwięki mów obu, tak bliskie sobie, tak jedne źródłem; niechaj pozna i rozmiłuje się w duchu poezji i pieśni bratniej; niechaj tą miłością zbliży się wzajemnie ku sobie, a odczuje całą ohydę zbrodni gniewu i nienawiści, która dzisiaj dzieli synów wspólnej ziemi.

Słyszeliśmy naiwną obawę: „Po cóż ja, zamieszkały pod Krakowem, Polak z dziadapradziada, mam uczyć syna po rusku? Czy, ażeby się zruszczył kiedyś?"... Śmieszne i nierozumne! Toż, jeżeli uczymy dzieci nasze języków ludów, z którymi nie łączą nas żadne stosunki, czy nie jest obowiązkiem, znać język i przez niego duszę tego narodu, z którym związały nas wspólne losy przed wiekami, a na wieki? O zruszczeniu się zaś może mówić chyba człowiek, który nie zna siły własnej kultury. W Królestwie uczą się dzieci polskie przez lat kilkanaście tylko wyłącznie po rosyjsku, a nie ruszczą się; przeciwnie, mówią lepiej po polsku, aniżeli większość Galicjanów. Lud nasz polski posiada najczystszy język tam, gdzie styka się z ludem ruskim (w Jarosławskiem). A nie było wypadku w dziejach, iżby kultura niższą zasymilowała wyższą cywilizację.

Tyle pod względem duchowym i moralnym. Ale nauka obu języków jest w szkołach galicyjskich konieczną poprostu ze względów publicznego życia, z przyczyn praktycznych, z uwagi na administrację krajową. I komu nie wystarcza kwestja duchowego zbliżenia się i zjednoczenia, niechaj zajmie stanowisko konieczności prawnej i praktycznej obrony wobec podstępnych zakusów, mających na celu usunięcie żywiołu polskiego ze wschodniej części kraju, a w polskiem swem sumieniu znajdzie odpowiedź i radę.

Oni chcą zrywać nić tradycji i dzielić Ojczyznę raz jeszcze! My brońmy wspólności duchowej i niepodzielności politycznej, jaką ona była przez wieki i na wieki pozostanie!

W kwestji na dobie.

II. Natomiast jest druga kategorja samobójców, stokroć gorszych nędzarzy ducha. Ci zdani są dotąd na los własny i nikt się nimi nie opiekuje. Przyczyny w tej sferze działające są daleko bardziej złożonej natury. Wiemy, że kwestje dotyczące potrzeb i procesów ducha i myśli są zawiłe, niemniej mają prawo do opieki w granicach możliwości i musimy się postarać uchwycić tu wątek i zgłębić treść samą, aby módz skutecznie przeciwdziałać.

Widocznem jest, że kwestja psychologiczna wiąże się tu z kwestją stosunku pomiędzy klasami, a raczej z ową kwestją bogatych i biednych, będącą zdaje się, źródłem nieszczęść naszego rodu, a etyka ideałów rozbija się o zagadnienia bieżące, społeczne, które nie mogą być rozwiązane, wskutek tysiącznych powijaków i konwenansu, któremi skrępowano życie przeciętnego Europejczyka.

Lepiej jest po części w Ameryce. Tam n. p. niesłychana ruchliwość i przedsiębiorczość nie pozwala na liczenie na posagi panien. Brak posagów ułatwia młodzieży amerykańskiej wybór i dobór. Przeciętny zaoceanowy kawaler, nie mając potrzeby oglądać się na przyszły posag żony — ulega tylko osobistemu wpływowi. To samo stosuje się do dziewczyny. I ona może iść za popędem serca, krwi, gustów — nie będąc krępowana ubóstwem i konwenansami towarzyskimi. Nie stosuje się to jedynie do plutokracji amerykańskiej, wzorującej się na Europie.

Ale przejrzyjmy kronikę w dziennikach— cóż tam znajdziemy? Oto „młoda, 18 letnia panna, pełna uroku i zdrowia, truje się w wagonie kwasem karbolowym". Jakiś zdolny student rzuca się pod koła pociągu. To znów wybitny pisarz, urzędnik lub generał pakuje sobie kulę w skroń. O powodach krążą najrozmaitsze domysły, lecz zazwyczaj czytamy „zniechęcenie do życia." Zapewne, ależ tu skutek nie przyczyna — smutny objaw desperackiego stanu ducha, do którego zwykle krok za krokiem się dochodzi. Ani narodowość, stan, godność, ani wiek nie chronią od wstąpienia na tę drogę cierniową. Czyż można nazwać środowisko i ustrój zdrowymi, gdzie tyle młodych, często najlepszych sił się marnuje? Nie wiele to życie musi być warte!

Niedawno czytaliśmy w dziennikach co następuje:

W Peszcie rozegrał się niezwykły dramat miłosny. Porucznik huzarów Veczej zakochał się w subretce tamtejszej, Marji Czomgoly. Pomimo wszelkich przedstawień rodziny zamieszkał z nią razem, zameldował jako swoją żonę i nosił się istotnie z zamiarem poślubienia jej. Tymrzasem zachorowała. Veczej całemi nocami siedział przy jej łóżku i pielęgnował ją, ale lekarz powiedział mu, że nie ma dla niej ratunku. Kiedy ksiądz przyszedł do niej z ostatniemi Sakramentami, Veczej zrozpaczony tem, iż ukochana jego gotuje się do śmierci, udał się do sąsiedniego pokoju i zastrzelił się. Czomgoly'eówna usłyszawszy detonację strzału zemdlała i długo nie można jej było przyprowadzić do przytomności.

Po przeczytaniu paru, coraz częściej zdarzających się tragedji, musimy się głęboko zadumać. Liczne zapytania i wątpliwości cisną się do głowy, ludzi myślących i przeciętnych.

Tych nęci niezwykłość wypadku, pogoń za sensacją. Tamci znów czują, że mają przed sobą skomplikowane zagadnienie psychologiczne, gdzie jednak wchodzą w grę kwestje społeczne. Nie łatwo to uchwycić wątek i sformułować wniosek, mogący się przyczynić do odgadnienia wiecznie nieuchwytnego ducha, a tembardziej podać środki zapobiegawcze.

Wiemy o tem, że prawdziwa religja głosi królestwo miłości na ziemi, cóż kiedy dzisiaj wiara u przeważnej części ludzi stała się raczej formą, aniżeli treścią! Zapominają oni, że wiara bez uczynków jest martwą. Zresztą już stary de la Rochefoucauld sprzeczność tę w swych maksymach podkreślił, mówiąc: *„Il y a trois tribunaux, qui ne sont jamais d'accord — celui de la religion, de la loi et de l'honneur.„*

A. Ciszewski.

Przełom we Francji.

Szał antikatolicki we Francji doszedł już do tego stadjum rozwoju, że reakcja przeciw niemu powstaje w łonie samego rządu. Jak już donosiliśmy, rząd francuski, zaniepokojony o losy swej polityki, widząc, że w kraju całym powstaje coraz silniejszy prąd niezadowolenia przeciw rządom p. Combesa, postanowił starym zwyczajem polityków drugorzędnych, odwrócić uwagę publiczną i zająć wyobraźnię jej pompą odsłonięcia pomnika Renana w Treguier.

Renan, pisarz antikatolicki — to doskonały na razie sztandar teatralny dla łatwowiernych, mało krytycznych umysłów, — wystarczy to na miesiąc, a choćby na tydzień. Gdy to wrażenie przeminie, to urządzi się znowu inną szopkę — i tak interes pójdzie dalej. Atoli p. Combes srodze się pomylił. Odsłonięcie pomnika Renana stało się, wbrew jego zamysłom i planom, aktem protestu przeciw jego polityce antikatolickiej. A co gorsza, przeciw tej polityce wystąpił nie kto inny, tylko kolega gabinetowy p. Combesa, Chaumié, minister oświaty.

Już mowa p. Chaumié, wygłoszona podczas uroczystości odsłonięcia pomnika, a odbijająca swem umiarkowaniem od słów prezesa gabinetu, niemile dotknęła Combistów. Nazajutrz, powstawszy w Treguier, p. Chaumié poniósł przed pomnik kwiaty, nadesłane z Paryża. Gdy na placu przed pomnikiem powtórzyły się krzyki przeciw religji i duchowieństwu, Chaumié, nakazując ręką milczenie, zawołał: „Nie! nie wołajcie tak! Renan był przez całe życie wyznawcą tolerancji, miłości i pobłażliwości wzajemnej. Takie okrzyki nienawiści ubliżają jego pamięci..." W otoczeniu ministra znalazła się podobno spora liczba osób, która przytaknęła tym słowom, ale wśród Combistów w Paryżu samym wywołały one niemiłe wrażenie i przeciw panu Chaumié podniesiono zarzut, iż przechodzi do opozycji.

I na tem nie skończyło się jeszcze. Z Treguier p. Chaumié wybrał się w dalszą wędrówkę do Panupel i na wyspę Brechart. Tam odbył się bankiet, przy którego końcu p. Chaumié powstawszy, oświadczył, że chce wypić zdrowie „powszechnie szanowanego naczelnika rządu". Wówczas odezwały się głosy: niech żyje Combes, ale minister ręką nakazał milczenie i tak dokończył: „Zdrowie p. Loubeta, prezydenta rzeczypospolitej!". I usiadł. Zaczęto znowu wołać: „niech żyje Combes!". Dopominano się o toast na cześć prezesa gabinetu, a także na cześć obecnego na bankiecie p. Pressencé. Wtedy p. Chaumié odłożył na bok serwetę i opuszczając salę, położył koniec bankietowi.

Lanterne i *L'Action* uderzyły za to ostro na ministra wołając, że to bunt prawdziwy i że niepodobna, aby p. Combes cierpiał takiego kolegę w gabinecie. P. Combes w istocie radby pozbyć się tego kolegi, ale p. Chaumié nie jest sam. Trzebaby się podobno równocześnie rozstać z ministrem skarbu p. Rouvierem, wywołując nieunikniony krach Francji, z p. Delcassé, narażając się na trudne do obrachowania następstwa w polityce zagranicznej i co najmniej jeszcze z p. Maruepouls, ministrem robót publicznych, rozporządzającym kilkudziesięciu głosami w izbie.

„Że do zerwania między „prawą," a „lewą„ stroną gabinetu przyjść musi, to jest coraz bardziej prawdopodobnem, ale utrzymanie się p. Combesa przy władzy, zdaje się być coraz bardziej problematycznem. Albo nastąpi tryumf „prawej strony" z gabinetem Delcassé-Rouvier lub Rouvier-Delcassé, albo rzeczpospolita dokona chwilowego eksperymentu rzetelnie jakobińskich rządów z jakimś panem Clémenceau.

Coraz bardziej pewnem się staje, że p. Combes, pozostawiony osobistym natchnieniom, nie posiada żadnej kwalifikacji do piastowanego urzędu. Toć w Treguier nie cofnął się przed nieprzyzwoitem znieważeniem Ojca św., w którym uszanować był powinien przynajmniej władcę, przy dworze którego rzeczpospolita utrzymuje dotąd ambasadora.

Propaganda rewolucyjna w armji rosyjskiej.

Niezwykle interesujące dokumenty przytacza redakcja *Oswobożdienia* o propagandzie rewolucyjnej w armji rosyjskiej. Niedawno stwierdziła redakcja tego czasopisma, w artykule pod tytułem: „Rosja pod nadzorem policji", iż od roku 1887 (Cyrkularz Departamentu policji z dnia 21 maja 1887 r.) cały korpus oficerski oddano pod dozór żandarmerji. Jednakże był to nadzór tylko zewnętrzny. Obecnie w myśl poufnego pisma ministra wojny, generał-adjutanta Kuropatkina, z dnia 21 września roku bieżącego, rozciągnięto nad korpusem oficerskim pewien rodzaj nadzoru wewnętrznego, a więc wzajemnego szpiegowania się jego członków. Poufne to pismo minister wojny napisał własnoręcznie i rozesłał do następujących głównych zarządów wojennych: do głównego sztabu, do zarządu artylerji, inżynierji, wojska kozackiego, wojskowo-lekarskiego itp. Nie dowierzając swojej kancelarji, minister wojny, jak wyżej wspomniano, poufne to pismo napisał własnoręcznie. Tymczasem, zanim okólnik mógł się dostać do rąk tych, dla których był przeznaczonym, już zagraniczny organ rosyjskiej opozycji podaje go w całości, w numerze z dnia 1 października, a więc w dziewięć dni od daty jego wydania.

Oto dosłowne brzmienie poufnego pisma jenerał-adjutanta Kuropatkina:

„Doszło do wiadomości ministra, iż wojskowi, pełniący służbę w zakresie jego kompetencji, nietylko pozwalają sobie czytać rosyjskie wydawnictwa zagraniczne, lecz udzielają ich sobie bezpośrednio w obrębie zgromadzeń oficerskich (pułkowych, brygadnych, dywizyjnych i innych), w jasnej oczywiście świadomości tego, że znajdując się w tych zgromadzeniach, nie podlegają kontroli władz policyjnych, nie mających tamże prawa wstępu. Tego rodzaju rozluźnienia cierpieć nie można i dlatego minister poleca, co następuje:

1. Wyjaśnić szefom działów, zarządów wojskowych całą nieprzyzwoitość podobnego postępowania, o czem, jak minister mniema, ich przekonywać nie trzeba.

2. Za wybór oficerów, mających nadzór nad temi zgromadzeniami, lub niemi zarządzających, uczynić odpowiedzialnymi szefów tych działów.

3. Sami nadzorcy zgromadzeń wojskowych nie powinni poprzestawać na rzadkich odwiedzinach ich, częstokroć trwających tylko minut kilka, lecz bacznie, a sumiennie, wspólnie z zarządem tych zgromadzeń (kasyn wojskowych. *Przyp. red.)*, czuwać nad postępowaniem osób stanu wojskowego. Przytem p. minister uważa za stosowne zwrócić uwagę na tę okoliczność, iż rozdawanie, a więc szerzenie wydawnictw, niedozwolonych przez cenzurę, już samo w sobie jest przestępstwem, przewidzianem w prawie; jeżeli zaś dzieje się to w obrębie zgromadzeń oficerskich, nie może być uważane inaczej, jak przestępstwo szczególniejszej doniosłości, czyniące ujmę honorowi i godności całego stanu wojskowego".

Inny tajny cyrkularz, podpisany przez naczelnika 27 dywizji piechoty, jenerał-porucznika Skugarewskiego, a datowany dnia 20 czerwca 1903 roku z Wilna, przytacza pismo *Oswobożdienie*. Cyrkularz ten, (L. 288)

---

(23)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

— Biesie ty jeden! — zawołałem — i do szabli, a on się śmiać począł, mówiąc:

— Dla waścinego dobra to uczyniłem.— I jął mi tłómaczyć, dlaczego zrobił tak.

— I jakże wytłómaczył? — spytał Jaksa.

— Widzisz, panie Marcinie! — prawił.— Choćbyś sto lat siedział na dworcu łęczyckim, nie łacno byłoby się dowiedzieć, czy dziewka krzywa waćpanu jest, czy na amory łasa. Za wysoko pan starosta pnie się, a dziewki fraucymer i białogłowy różne pilnują, co wziąwszy do kupy razem, nie mógłbyś waćpan, jako do pierwszej z brzega przyjść i o sentymentach jej swoich mówić. Praw, co chcesz, ale knebel na gębie byś miał — a cóż dopiero białogłowa, jako już z przyrodzenia więcej skromności od nas mająca. Gorzelibyście, nic a nic nie wiedząc o tem i miasto ku sobie iść, oddalalibyście się z gorzkością w sercach. A tak, jakom znienacka naprzeciw siebie was postawił, zatchnęliście się, co jedno, jakbyście powiedzieli. „Miłujemy się do zdechu!" — Widziałem ci ja, jakoście do dwóch świeczek gorejących podobni byli; jako płomień płomienia się imał: jako zipnąć ni razu nie mogliście, żem musiał wśród was wejść, lęk mając, by jeno dwie kupki popiołu z was nie ostały. A teraz sam powiedz, czym źle zrobił? czy nie zrozumieliście się, jako dwie sójki w lesie?..

— Wiesz acan, że mi się ten Łysogórski podoba?... — wtrącił Jaksa. Mądrze wyłożył rzecz — uczony być musi. Ale co waćpan na to?

— Męt mnie złapał, żem nie rozumiał nic. Jakem kamieniem siadł przy furcie, takem całe nabożeństwo przesiedział. Coś mi się majaczyło przed oczyma, coś w głowie huczało — może to procesja szła, może dzwony biły... Kiedym się ocknął, już nikogo nie było, ani ludu, ani karoc, ani pana Wita, jeno kościelny dziad stał i lał mi gorzałkę do gęby, bo widzi mi się, żem mentem był stracił zupełnie.

— Za głupi asan jesteś, za głupi! — mruknął Jaksa.

— Może i tak, alem na dwór już jechać nie mógł, bom do asysty panu staroście przeznaczon był. A że się stało, jako się stało, skonsternowany do dom wrócić musiałem, bom może sam sobie drogę zaparł do dworu jegomości.

— Pokpiłeś aspan sprawę, aż mi wstyd... mruknął znowu pan Jaksa.

— Łeb teraz sobie ukręcić — i już! — zalamentował pan Marcin.

— Kochaneczku! — zza pieca się ozwało.

— Nie desperuj asan, bo ciotka padaczki dostanie.

W tem drzwi się otwarły i wszedł pan Wit.

— Czołem! — rzucił od progu...

— Czołem! — odpowiedzieli Kalinowscy obaj.

Przybycie Boruty zdawało się w tej chwili nie bez znaczenia być, to też pan Jaksa przywitał go, jako gościa miłego, panna Małgorzata z za pieca wyszła, jeno Marcinek lęk a niepokój w sercu uczuł, jakby się bał, czy mu jakiej złej nowiny nie przynosi. Z fizjonomji jednak pana Wita nic podobnego wyczytać nie można było: czapkę na rękojeści szabli położył, wąs pokręcił, uśmiechnął się, a oczyma z zadowolenia łyskał, jakby mówił: gdziem ja, tam i wesołość być musi.

— Witaj waszmość, witaj! — pan Jaksa zaczął. Brakowało nam waćpana, bo jakieś warzywo nieakuratne tu się gotuje. Spojrzyj jeno na mego Marcinka! wygląda, jakby tylko co z ajasyru wrócił, głodem przymorzon, a nieszczęściami utrapion. Wolejbym sam do truchty poszedł, niżby on zmizerował mi się na nic.

— Jaksuniu! — jęknęła panna Małgorzata.

— Znów asanna kwokasz? — ofuknął pan Jaksa.

Ciotka szybko za piec się wsunęła, a Kalinowski do gościa się zwrócił, za rękę go wziął i na ławie przy stole posadził. Marcinek przysunął się i na zydlu usiadł.

— Jako widzę — Jaksa zaczął, do Boruty pochylając się — to bez waćpana w kabale onej już się nie obejdzie. Prawże nam, co tam słychać na dworze starościńskim?

— Jaśnie wielmożny starosta zaniepokojony jest o syna waszmość pana, a jak mu rzekłem, że paraluszem tknięty został, to wnet po nadwornego medyka chciał słać, jenom go uspokoił, że to paralusz od wiatru zachodniego — to przejdzie! Pani starościna w niemałej także alteracji była, tylko panna Teresa — nie mnie znać: dlaczego? nie niepokoiła się chorobą waćpana, a jeno oczy ku ziemi opuszczała i jagody farbowała różami, a czasami tchu jej brakło, że zipnąć, jako płoć, musiała.

— Modraczek mój! — zaszepnął pan Marcin.

— Nie mówił nic starosta, że dworzanina swojego nie doczekał się dzisiaj? — Jaksa spytał.

— Dziwował się — a ja z nim!... Powiem zaś waćpaństwu, że rozmiłował się we mnie, jak wół w lucernie. Gdzie ja, tam i on! a że człek czasami zachodzić musi do miejsc różnych, to niewygoda bywa i asysta niepotrzebna. Myślałem, że ja go trzymać się, jako rzep będę, a tymczasem on mnie, jako złe ziele się chwycił: raz wraz gitarę do ręki tyka. Gram ci ja mu a śpiewam, a on się jak jędor dmie, że tak zacnego śpiewaka czyjaś tam mu łaska zesłała. O waćpanu zaś, panie Marcinie, z utęsknieniem wspominał, a niedoczekawszy się, do was mnie posłał, bym się o zdrowiu waszem dowiedział, wam, panie Jakso, pokłonił się i języka zabrał, jak z Uniejowem rzeczy stoją?

Na wspomnienie Uniejowa pan Jaksa westchnął ciężko, poruszył się na ławie, aż zaskrzypiała i rzekł ponuro:

— Zaliś waćpan nie zmiarkował już sam, że z rzeczy tak pięknie ułożonej nic już być nie może?

— Dlaczego? — Boruta spytał.

Pan Jaksa podniósł się z ławy, a znać było, że serce zaczęło mu żywiej grać.

— Waćpan pytasz?...

— Co się odwlecze, to nie uciecze — rzekł Boruta. Nie odpraszaj waść ślachty uniejowskiej — dodał.

— Jakto?... plusk-plask na Łęczycę?

— Czemu nie?

Pan Marcin się poruszył.

— Wybaczcie waszmość państwo...

— Cicho siedź! — krzyknął pan Jaksa... Nie twojać rzecz do spraw się naszych mieszać!

— Jaksuniu! — wyszeptała panna Małgorzata z za pieca.

(Ciąg dalszy nastąpi).

adresowany do komendantów pułków, należących do tej dywizji, poleca im, aby pilnie baczyli, szczególnie na szeregowców żydów, którzy rozrzucają po koszarach rewolucyjne proklamacje. Należy ich z obozu lub koszar ile możności nie uwalniać, a gdyby zachodziła tego potrzeba, starać się śledzić ich, aby mieć wiadomość o tem, gdzie oni i w jakim interesie chodzą i kogo odwiedzają. O wszelkich podejrzanych wypadkach należy wnet donosić komendzie...

Również ciekawym jest wyrok nadzwyczajnej komisji wojskowej, mającej przeprowadzić śledztwo w sprawie śpiewania pieśni rewolucyjnych przez słuchaczy cesarskiej akademji wojskowo-lekarskiej w Petersburgu, pełniących służbę obozową w III dywizji grenadjerów, w obozie pod Jarosławiem. Okazało się, że ci, udając się z Petersburga do pułków, śpiewali najpierw pieśni rewolucyjne w drodze w pociągach kolejowych, następnie idąc ze stacji Wspolje do obozu pod Jarosławiem, a wreszcie w samym obozie. Również w samym obozie nie odpowiedzieli na powitanie, zwrócone do nich przez komendanta brygady, pułkownika Dobryszyna. Otóż rzeczona komisja podzieliła winnych na trzy grupy i skazała, a cesarz dnia 22 sierpnia wyrok jej zatwierdził. I grupa: zwykły areszt przez jeden miesiąc, ponowny udział w roku następnym w służbie obozowej i utrata stypendjum przez jedno półrocze; IIga grupa: areszt zwykły przez jeden miesiąc i III grupa: zwykły areszt przez dwa tygodnie.

Mały fejleton.

Fragment z dziejów dni najnowszych.

(Przed budynkiem szkoły dla młodych rękodzielników. Podwoje szkoły zamknięte, gromadka terminatorów przed progiem naradza się).

ANIOŁ (przelatując).

Dzieci ludu, dzieci pracy,
Już i w szkole nie Polacy!..,
Polskich dziejów wiedzę złotą
Co wam duszę karmić miała
Męstwem ojców, matek cnotą,
Których wielkość, piękność, chwała
W młodych sercach przyszłość rodzi,
— Znów odjętą wam jest — młodzi!

Wy sieroty, wy biedacy,
Dzieci ludu, dzieci pracy,
Już i w szkole nie Polacy!

CHÓR terminatorów, nawołujący się:

Hej, hej, bracia, ślusarczyki,
Stolarczyki, kuśnierczyki,
Bronzowniki i kowale,
Chodźcie tutaj kupą całą,
Co za wieści? jakie żale,
Co się stało, jak się stało?...

TKACZE.

Ponoś nocą w naszej szkole
Skradli orły i pogonie!...

BRONZOWNIKI.

I koronę Matki Bożej,
Co królową polską słynie...
A tak cudnie błyszczy w zorzy,
Gdy po rosie pieśń doń płynie...

PUSZKARZE.

I ten rycerz znikł ze ściany,
Co z kosami lud prowadził...

TOKARCZYKI.

I ten szewc, co się z tyrany.
O narodu wolność wadził...

DRUKARCZYKI.

I ten poczet Jagiellonów,
Co nam dumą pierś podnosił,
I Piastowych dzieje plonów,
Których piękność mistrz nam głosił,
Gdy my, cicho, w izbie szkolnej
Jak mak zasiał, go słuchali,
Śniąc, że naród jeszcze wolny,
Że król polski zszedł do sali,
I na nasze młode czoła
Błogosławieństw słał Anioła!

CHÓR WSZYSTKICH TERMINATORÓW.

A więc, dalej! ślusarczyki,
Browarniki, stolarczyki,
Lećmy w pogoń kupą całą,
Za orłami, za znakami,
Za Jagiełłów świętą chwałą,
Za koroną Matki Bożej,
Za rycerzem w cnej siermiędze,
Za ojczyzną — już nie w księdze,
Ale w przyszłych czynów zorzy...

ANIOŁ (przelatując).

Dzieci ludu,
Dzieci pracy!
Z matek łez i z ojców trudu
Wy Polacy!

TERMINATORZY

(jakby pod natchnieniem Anioła, grupują się koło drzwi szkoły i tworzą chór).

Święty Kazimierzu, Tyś Jagiełłów plemię,
Ty znasz łzy Polski, kochasz tę ziemię,
Naucz nas, naucz, tych cnót z Bożej woli,
Które podźwigną nasz naród w niedoli!
Patronie młodzi! Z królów polskich rodu!
Wiedź je przez szlaki poświęceń i trudu,
By odszukała te skarby narodu,
Po które idą w życie dzieci ludu.

ANIOŁ.

Modlitwy waszej patron Polski słucha,
Da rąk do pracy — do miłości — ducha!

ANIOŁ (odlatuje).

(Dzwony z wieży parafjalnego kościoła dzwonią na Anioł Pański, podwoje szkoły otwierają się, z głębi słychać śpiew: „Boże coś Polskę"...

Młodzież wchodzi uroczyście w progi szkolne. Lekcja Dziejów polskich zaczyna się).

Lwów 4 października 1903.

Autonina Machczyńska.

KRONIKA.

Lwów 7 października.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 16° R. Pochmurno.

Z rady miasta Lwowa. Posiedzenie rady miejskiej odbędzie się we czwartek, dnia 8 bm. o godzinie 6 wieczorem, w sali ratuszowej.

Porządek dzienny obejmuje tylko jeden punkt, mianowicie: Sprawę wykupna tramwaju konnego; sprawozdawca dr. Loewenstein.

Z życia towarzyskiego. W Krakowie 8 bm., w kościele OO. Kapucynów odbędzie się ślub p. Stefana Jorkasch-Kocha, radcy lwowskiej dyrekcji poczt i telegrafów, z panną Zofją de Cygenberg Orłowską.

= **Kontrola pospolitaków.** W czwartek, piątek i sobotę odbędzie się we Lwowie w wielkiej sali ratuszowej kontrola obowiązanych do służby w pospolitem ruszeniu. Kontrola odbywać się będzie codzień od godz 8 do 2.

Zapis. Zmarły przed kilku tygodniami właściciel Sancygniowa, w pow. pińczowskim, śp. Andrzej Deskur, oprócz zapisów dla bliższej i dalszej rodziny; przekazał także 10.000 rubli Akademji krakowskiej na stypendjum imienia Deskurów.

Kursa wieczorne dla dorosłych w akademji handlowej. Ministerjum wyznań i oświaty zezwoliło na otwarcie wieczornych kursów fachowych dla dorosłych w akademji handlowej. Na kurs zapisać się mogą zapisać mężczyźni i kobiety z ukończonym 18 rokiem życia, którzy wykażą się odpowiedniem, przez Dyrekcję za wystarczające uznanem wykształceniem. Kursa rozpoczną się w dniu 15 października 1903 i obejmować będą następujące przedmioty: buchalterję, kupiecką, pojedyńczą i podwójną w 4 godz. tyg. (2 razy po 2 godzin), rachunki kupieckie w 4 godz. tyg., naukę o handlu i wekslach w 2 godz. tyg. i niemiecką korespondencję handlową w 2 godz. tyg. Opłata za cały sześciomiesięczny kurs wynosi: za buchalterję 20 kor., za rachunki 20 kor.. za naukę o handlu 10 kor., za korespondencję 10 kor. Uczestnikom kursu przysługuje prawo dowolnego wyboru przedmiotu. Podział godzin będzie jednak tak ułożony, ażeby każdy frekwentant mógł uczęszczać na wszystkie przedmioty. Nauka udzielana będzie w godzinach wieczornych od 6—8, rozpoczyna się z dniem 15 października br., a zakończy przed świętami Wielkanocnemi według obrz. łacińskiego. Wpisy na kursa odbędą się w czasie od 10—15 października od godz. 10—11 rano w kancelarji Dyrekcji akademji handlowej. Każdy frekwentant może po ukończeniu kursu przystąpić do egzaminu prywatnego i otrzyma po jego złożeniu świadectwo. Świadectw frekwentacyjnych się nie wydaje. Kurs rozpocznie się, gdy się zgłosi co najmniej 20 uczestników.

Pierwsi absolwenci akademji handlowej we Lwowie. Po ukończeniu czwartego roku otrzymali absolutorja frekwentanci: Kaner Aleksander, Kistryn Tadeusz Seweryn, Klimowicz Jan, Kohn Berisz, Łopuszański Alfons, Narzymski Wacław, Nycz Stanisław, Polański Jan, Queller Ludwik, Schotz Adolf, Stribrny Miłosław.

Egzamina prywatne akademji handlowej we Lwowie złożyli: Frischling Elkune, Kropp Rudolf, Krpensky Józef, Mandl Izak, Czernowski Jan, Żeglikowska Marja, Drozd Wojciech, Hrab Matylda, Raschkes N. L., Puzdrowski Ignacy i Jamrógiewicz Zygmunt Tom., z buchalterji, nadto Mandl Izak i Raschkes N. L. z korespondencji handlowej.

Zapowiedź nowych zaburzeń na wszechnicy. Komitet akademickiej młodzieży „ukraińskiej" zwołał na piątek, 9 b. m. godzinę 11 rano, tj. w przededniu zapowiedzianej uroczystości inauguracyjnej na wszechnicy, — wiec ogólno-akademicki studentów ruskich do auli uniwersyteckiej. Na czele porządku obrad zamieszczono sprawę stanowiska Rusinów wobec wyboru rektora wszechnicy!

Rektor uniwersytetu nie pozwolił na zwołanie wiecu w murach zakładu. „Ukraińscy" jednak studenci — jak nam donoszą — odbywają narady, ażeby, mimo zakazu, zgromadzić się w auli i wiec odbyć. Tak uczynili Rusini w roku ubiegłym, a zgromadzenie skończyło się zaburzeniami w gmachu wszechnicy i na ulicach.

Powyższe zachowanie się wychowanków gimnazjów ruskich daje przedsmak tego narybku, jaki płynąć będzie z projektowanego nowego gimnazjum ruskiego w Stanisławowie.

= **Niedbalstwo służbowe.** Strażnik magistratu lwowskiego przydzielony do biura wojskowego (Departament IV B), dopuścił się karygodnej lekkomyślności. Oto bowiem zaszedłszy w stanie nietrzeźwym do miejsca ustępowego w ratuszu, ze swej torby służbowej upuścił na ziemię paczkę, związaną sznurkiem, w której było kilkadziesiąt wezwań na ćwiczenia wojskowe, które miał doręczyć rezerwistom zapasowym i nie troszczył się o nie więcej. Wnet to jednak spostrzeżono i paczkę tę zabrano; z porównania z aktami okazuje się, że nie przepadło żadno wezwanie. Dla odnośnych powołanych rezerwistów nie powstaje żadna ujma, albowiem wydane świeżo i ogłoszone plakatami i w dziennikach rozporządzenie ministerjalne, nakazuje w tym roku zgłaszać się do służby nawet w razie, gdyby obowiązany w tym roku do ćwiczeń rezerwista lub rekrut osobnego wezwania nie otrzymał.

Niezależnie jednak od tego, niedbały strażnik otrzyma surową karę.

Bojkot krawiecki. W sali hotelu „Francuskiego" odbyło się wczoraj wieczór poufne walne zgromadzenie Związku majstrów krawieckich w sprawie bojkotu pracowni p. Maysenhältera przez jego czeladników. Po długich naradach, zgodnie i jednomyślnie orzekli, że robotnicy nie mieli podstawy do bojkotowania pracowni p. M. i że zarzuty podniesione [illegible] niemu na zgromadzeniu robotników, co [illegible] opóźnionych wypłat i niskiej zapłaty są niesłuszne. Do komisji, która ma się zająć sporem p. M. z robotnikami, wybrano pp. Bol. Mikulińskiego, Józefa Rylskiego, Emeryka Sługockiego i Stan sława Platowskiego.

Echa dramatu miłosnego w hotelu „Amerykańskim". Przy udziale szczupłej garstki publiczności, odbył się wczoraj, popołudniu pogrzeb śp. Franciszka Grzesiaka z kostnicy instytutu anatomicznego na łyczakowski cmentarz. Duchowieństwo odmówiło swojego w nim udziału, za trumną zaś postępowała matka denata i wuj jego z Ulanowa przybyły.

Śp. Grzesiak, pochodził z zamożnej stosunkowo mieszczańskiej rodziny, rodzice jego bowiem posiadają w Ulanowie posiadłość wartą około 10 tysięcy koron. Ojciec jego jest przedsiębiorcą spławiania drzewa do Gdańska i obecnie znajdując się w podróży, nie wie naturalnie nic o nieszczęściu. Rzepielówna jest córką zarobnicy w Ulanowie a ponieważ zdaniem rodziców Grzesiaka, nie była odpowiednią dlań partją, namawiali go, by z nią zerwał. Rozżalony tą niechęcią rodziców do swej ubóstwianej, jakoteż i tem, że jako popisowy, przed odbyciem powinności wojskowej choćby wbrew woli rodziców, ożenić się z nią nie może, położył kres życiu.

Kościół akademicki św. Anny w Krakowie obchodzi w bieżącym miesiącu 200 rocznicę konsekracji. Uroczystość jubileuszowa, w której weźmie udział cały uniwersytet Jagielloński, odbędzie się w niedzielę 18 bm.

Smutne świadectwo. Z powodu spensjonowania starosty bialskiego p. Kurykowskiego, rozpisały się dzienniki śląskie niemieckie. I tak: *Ostschlesische Deutsche Ztg.*, poświęcając mu na odchodne wspomnienie, pisze: „Nie powiemy za wiele, twierdząc, że niemiecka ludność Białej niechętnie rozstaje się z p. radcą namiestnictwa Kurykowskim". Pismo to powiada dalej, że p. Kurykowski nie faworyzował Niemców, był urzędnikiem „wedle dobrej austrjackiej modły". Znamy dobrze tę modłę, której skutki po dawnych „Kreishauptmanach" do dzisiaj odczuwamy w całej Galicji. Niestety Biała ciągle jeszcze jest twierdzą owej wychwalanej „modły austrjackiej", polegającej na bezwzględnem popieraniu żywiołu niemieckiego na polskiej ziemi. Ustępujący starosta bialski, p. Kurykowski, aczkolwiek Rusin, a więc Słowianin, przylgnął w Białej do Niemców i gdzie mógł szkodził Polakom. „P. Kurykowski — pisze *Ostschlesische Zeitung* — nie trzymał się zdala od lojalnych niemieckich obywateli w Białej i przychodził chętnie na urządzane przez nich festyny; tak on, jak i jego wysoce poważana małżonka utrzymywali stosunki towarzyskie z wybitnemi rodzinami bialskiego towarzystwa i cieszyli się wielką sympatją". Wspomniane pismo niemieckie, po wycieczce przeciwko Polakom, którzy zdaniem jego z szowinizmu występowali przeciwko p. Kurykowskiemu, kończy swoje wspomnienie buńczuczną apostrofą, że Niemcy w Białej, opierając się o Niemców w Bielsku, przetrwali już niejednego „niechętnego" im starostę i przetrwają obecne czasy. „Tem zaszczytniej — kończy *Ostschlesische Zeitung* — dla p. Kurykowskiego, że nazwisko jego obok nazwisk jego poprzedników zachowają w czci bialscy Niemcy".

Pamięci Dygasińskiego. W piątek o godzinie 10 rano w kościele św. Krzyża w Warszawie, odprawiono nabożeństwo żałobne za duszę śp. Adolfa Dygasińskiego, a o godzinie 5 popołudniu nastąpiło odsłonięcie i poświęcenie pomnika, wystawionego znakomitemu pisarzowi. Najbliżsi przyjaciele zmarłego pisarza, pp.: Białowiejski, Mieczyński i Sygietyński, uzyskawszy stosowne pozwolenie, zajęli się zebraniem potrzebnego na koszta pomnika funduszu i wykonanie biustu śp. Dygasińskiego, powierzyli rzeźbiarzowi p. Makowskiemu. Na podstawie z granitu chęcińskiego wykutej, umieszczono podobiznę Dygasińskiego, odlaną z bronzu. Ceremonji poświęcenia pomnika dokonał ks. kanonik Chełmicki, w asystencji rektora kościoła powązkowskiego. Podczas modłów chór męski wykonał pieśni żałobne. Po poświęceniu, przemówił bardzo serdecznie prof. Sygietyński. W mowie swej położył nacisk na to, że Dygasiński nie jest dostatecznie oceniony przez dzisiejsze pokolenie, że z dzieł jego przyszłe pokolenia snuć będą jego znakomite myśli. — W obrzędzie tym wzięli liczny udział literaci, dziennikarze, uczniowie i uczenice zmarłego.

Rozgardjasz na Węgrzech. W miejscowości Bala, żołnierze trzeciego roku, załogującego tam pułku piechoty, burzliwie domagali się urlopu. Cały pułk otrzymał areszt koszarowy. Żaden cywilny nic może wejść do koszar. Oficerowie po służbie, mają przebywać w koszarach.

W Szatmarze, w czasie nabożeństwa w kościele, w dniu imienin króla, w chwili, gdy organy zagrały hymn „Boże wspieraj", gimnazjaliści wyszli ostentacyjnie z kościoła.

Wielki dziennik czeski *Narodni Listy* własność rodziny posła dra Gregra przechodzi na własność spółki polityków czeskich, na których czele stoi poseł Kramarz. Cena sprzedażna *Narodnich Listów* wynosi miljon sześćset tysięcy koron. Sumę tę nabywcy wypłacili gotówką. Nowa spółka obejmie pismo od 1 stycznia przyszłego roku i ma zamiar poczynić szereg wielkich wydawniczych reform.

Nowy pancernik „Arcyksiążę Karol", którego poświęcenie i spuszczenie na wodę odbyło się przed kilku dniami w Tryjeście jest największym ze wszystkich statków, jakie posiada marynarka austro-węgierska, równym co do rozmiarów i uzbrojenia najnowszym pancernikom linjowym Anglji, Francji i Niemiec, ma bowiem pojemności 10.600 ton. Wykonanie statku jest ważnym krokiem w przeprowadzeniu planu reformy marynarki austro-węgierskiej, opracowanego przez admirała Spauna. Według tego planu flota bojowa monarchji ma się składać z trzech dywizyj, każda po cztery pancerniki. Dotychczas są gotowe: trzy statki z dywizji lżejszej („Monarch", „Wien", „Budapest", po 5600 ton). Budowa trzech statków dywizji średniej („Habsburg", „Arpad", „Babenberg) jest na ukończeniu, a z dywizji trzeciej, najcięższej, „Arcyksiążę Karol" jest gotowym, a drugi, równej wielkości liniowiec jest na ukończeniu. Na dalsze dwa statki zabrakło kredytu, którego nie uchwaliła delegacja; admiralicja uważa to opóźnienie za dotkliwe, ponieważ skuteczną działalność może rozwinąć dywizja dopiero przy trzech co najmniej statkach.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 6, godzina 7 rano notują: Christiansund —0·2, Wiedeń +14·0, Pola +16·0, Budapeszt +18·0, Florencja +17·0, Biarritz +16·0, Paryż +15·0, Monachjum + 12·0, Berlin +12·0, Memel +11·0, Wilno +11·0, Bregencja + 14·0, Gorycja +17·0, Rzym +12·0, Petersburg +3·4, Moskwa +7·2, Abazja +17·0, Lussin piccolo +19·0, Nizza +15·0.

Ponad Hebrydami i ponad Finlandją leżą równoważne depresje poniżej 740 m/m; wysokie ciśnienie rozszerza się ponad Europą południową. Pogoda pozostaje niezmieniona; w Galicji wschodniej dżdżysto i ogólnie łagodnie. W Czechach spadły wielokrotnie obfite deszcze. Prognoza: Zmiennie i łagodnie.

Z kraju.

Borki wielkie. *(Pożar).* W Smykowcach wybuchł przed kilku dniami pożar i zniszczył 10 zagród włościańskich, wyrządzając szkodę na około 22.000 koron. Tylko sześciu pogorzelców było ubezpieczonych.

Delatyn. *(Pożar lasu).* Z niedopalonego ogniska pozostawionego w lesie przez drwali, zajął się las kameralny Lubieżna, delatyńskiego okręgu gospodarczego, dzięki jednak szybkiej i energicznej akcji ratunkowej, przecięto mu wnet drogę, tak, że wyrządzona przezeń szkoda jest bardzo małą.

Dolina. *(Pożar).* W Wygodzie pożar zniszczył 25 budynków; 50 rodzin została bez dachu. Cudem jedynie ocalała stacja kolejowa dzięki personalowi kolejowemu, który ratując stację, poniósł znaczne straty, gdyż zamieszkiwane przez nich budynki zgorzały doszczętnie, a z nimi ich ruchomości.

Gródek. *(Co robić?)* Wytwarzają się u nas stosunki na wsi zupełnie podobne do tureckich w Macedonji. Mówiąc „u nas", nie mam wcale na myśli tylko powiatu grodeckiego, ale i w tym spokojnym dotychczas powiecie, bruździ czyjaś ręka. Złodziejstwo, rabunek, pogróżki zabójstwa i podpalania, a nawet formalne napady na dwór, zmuszają mimowolnie postawić rozpaczliwe pytanie: co robić?. Zanim się człowiek doczeka sądowego wyroku, można być spalonym i zamordowanym o jeden kilometr od posternnku żandarmerji. W tem „szczęśliwem" położeniu jest wieś Łozina. Onegdaj kilkunastu chłopów wtargnęło w nocy do folwarku w celu odebrania zajętych na łące koni. Zaznaczyć muszę, że nie chodzi tu bynajmniej o przypadkową szkodę, na co właściciel jest bardzo wyrozumiały, lecz o formalne najazdy gromadne na koniczynę i łąki. Otóż, gdy jednemu z polowych udało się po długiem stróżowaniu, zająć z liczby kilkunastu, parę koni, o jedenastej godzinie w nocy wkroczyła na folwark wataha włościan, powyrywała okna w stajni, obiła polowego, a zaopatrzona w kamienie i drągi, groziła zamordowaniem każdego. Jeden z takich zuchów, oświadczył wszem w obec i każdemu z osobna, że podpali folwark na czterech rogach. Gdy nazajutrz zawiadomiono żandarmerję o tych pogróżkach, które nie tyle dla właściciela, zaasekurowanego od ognia, ile dla całej wsi mogłyby mieć fatalne następstwa, p. naczelnik posterunku oświadczył, że nie może nic zrobić w celu zabezpieczenia życia i mienia ludzkiego. Włościanie mają broń, polują, nie płacąc za polowanie, piją po całych nocach, włóczą się gromadami pijani nie tylko w nocy, lecz w dzień także,—ale nic nie słychać, ażeby udało się któremu z żandarmów tych mącicieli spokoju uspokoić. Zdaje się, że jedynym ich obowiązkiem jest wyłapywanie bezbronnych dziadów. Udajemy się z prośbą o pomoc, nie tylko do sądu, ale do namiestnika, starosty i żandarmerji, ażeby władze, opłacane przez nas dla bezpieczeństwa, dawały nam spokój i bezpieczeństwo, bo w obec gwałtu publicznego pozostaje chyba samoobrona. Niechże kto wejrzy nareszcie w te stosunki hajdamackie, jakie panują na wsi, bo inaczej, doprawdy nie dziwimy się, jeśli w obec bezsilności i niedołęstwa wójtów i żandarmerji, pozostaje nam jedyny środek obrony: przedstawiania tych naszych tatarskich stosunków w parlamencie.

Jarosław. *(Pożar).* Na obszarze dworskim w Cieplicach spłonęła w tych dniach stodoła tamtejszego dzierżawcy dóbr, Getzla Sandbanka. Cała tegoroczna krescencja, oraz dwie maszyny gospodarskie padły ofiarą płomieni. Szkoda częściowo ubezpieczona wynosi około 14.000 koron. Przyczyną pożaru było nieostrożne obchodzenie się z ogniem.

Nisko. *(Straż ogniowa).* W Ulanowie ukonstytuowała się nowa instytucja straży pożarnej, założonej dawniej przez dyrektora p. Zabierzewskiego, obecnie jako osobna agenda przy tamtejszym magistracie. Na walnem zgromadzeniu d. 26 września wybrany został p. Dąbrowski, tamtejszy długoletni burmistrz, przewodniczącym, sekretarzem zaś p. Zabierzewski a naczelnikiem p. Horodyński. Podnosząc z uznaniem pogotowie tej straży, należałoby zarazem zaznaczyć, iż Towarzystwa asekuracyjne powinny także je materjalnie wspierać, wszak to dla nich czysty interes.

Podhajce. *(Zabójstwo).* We wsi Sławentynie powstała onegdaj obok tamtejszej karczmy bójka między zarobnikiem Jakóbem Tomczykiem a włościaninem Michałem Rincijem, w czasie której Rincij tak ciężko pobił Tomczyka kołem po całem ciele, że tenże wkrótce wskutek odniesionych obrażeń cielesnych zakończył życie.

Przemyśl. *(Przeciw usunięciu historji polskiej).* Członkowie przemyskich stowarzyszeń przemysłowych zgromadzili się w niedzielę nader licznie w sali „Gwiazdy" dla omówienia zarządzeń Rady szkolnej krajowej, zmieniających czas nauki w szkołach przemysłowych i usuwających naukę historji polskiej z planu nauki. Po ożywionej dyskusji, owianej duchem szczerze patrjotycznym, uchwalono rezolucję tej treści: „Stowarzyszenie przemysłowe w Przemyślu oświadcza się za dotychczasowym trybem nauki w przemyskiej uzupełniającej szkole przemysłowej, a to od godziny 7 do 9 wieczorem, jako jedynie odpowiednim miejscowym stosunkom. Korporacje przemysłowe w Przemyślu protestują przeciw wyłączeniu z planu nauki historji polskiej". Rezolucję uchwalono jednomyślnie,

Złoczów. *(Akcja ratunkowa).* W sobotę 3 bm. o godz. 6 wieczór odbyło się pod przewodnictwem burmistrza p. Wesołowskiego, tudzież prezesa komitetu ratunkowego dla pogorzelców starosty p. Studzińskiego, posiedzenie tegoż komitetu w połączeniu z radą miejską. Poseł tutejszy do rady państwa dr Byk zdawał sprawę ze swej akcji ratunkowej podjętej u władz krajowych i centralnych na rzecz gminy i jej nieszczęśliwych mieszkańców. Gorącymi oklaskami przyjęto sprawozdanie do wiadomości, dziękując gorliwemu posłowi za poniesione trudy.

Kalendarz „ŚMIGUSA" na r. 1904, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami a odznaczający się bogatą częścią literacką oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal. (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową, kieszonkowy zaś kalendarzyk „Śmigusa" po 20 hal. (10 ct.), z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.).

* **Z kasyna miejskiego.** Z powodu słabości p. prof. A. Sladka, zapowiedziany na sobotę dnia 10 b. m. koncert Towarzystwa muzycznego. — nie odbędzie się.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Zamiast wieńca na trumnę ś. p. radcy dworu Bernarda Müllera, członkowie wyższego sądu krajowego we Lwowie, złożyli kwotę 69 koron na pogorzelców m. Złoczowa.

Zmarli:

W Starej wsi zmarł proboszcz tamtejszy, ks. Antoni Adamus.

Sobiesław Rawicz Gawroński, b. właściciel dóbr ziemskich i dyrektor pow. Kasy oszczędności, zmarł w Krakowie w 67 r. życia.

Wanda Marja Bandrowska, córka urzędnika kolei państwowych, zmarła w Krakowie.

W Badenie pod Wiedniem, zmarł Konstanty Stupnicki, podpułkownik-audytor przy najwyższym trybunale wojskowym.

Dziś wysyłamy naszym prenumeratorom nr. 40 „Bluszczu".

NOTATKI
literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w środę „Piękna Helena", operetka w 3 aktach Jakóba Offenbacha.

Jutro we czwartek (pierwsze popularne przedstawienie po cenach zniżonych) „Na zawsze", dramat patrjotyczny w 4 aktach przez Łucjana Rydla. Rozpocznie (wznowienie) „Stryj przyjechał", komedja w 1 akcie Władysława hr. Koziebrodzkiego. Debiut p. Heleny Pawińskiej.

W piątek „Piękna Helena", operetka.

W sobotę „Papla", komedja w 3 aktach Sée, tłómaczyła z francuskiego Wanda Nałęczówna.

W niedzielę popołudniu o godzinie 3½ „Wróg ludu", sztuka w 5 aktach Henryka Ibsena. — Wieczorem o godzinie 7½ „Piękna Helena", operetka.

W poniedziałek (drugie popularne przedstawienie, po cenach zniżonych) „Mieszczanie", sztuka w 4 aktach Maksyma Gorkiego.

Z teatru. „Na zawsze", prześliczny utwór Łucjana Rydla, danym będzie we czwartek, jako pierwsze przedstawienie popularne po zniżonych cenach, a na rozpoczęcie tego niezwykle zajmującego przedstawienia, wznowioną zostanie nadzwyczaj wesoła komedyjka Władysława hr. Koziebrodzkiego „Stryj przyjechał", w której w głównej roli debiutować będzie pani Helena Pawińska.

„Papla" powtórzonym będzie w sobotę, a znakomity utwór Ibsena „Wróg ludu", w niedzielę popołudniu.

„Przeglądu prawa i administracji", wyszedł zeszyt 10 i zawiera: O intercesji kobiet w prawie rzymskiem, napisał dr. Franciszek Hofmokl (c. d.); Zmiana regulaminu obrad rady państwa, napisał prof. dr. Stanisław Starzyński (dok.); Proces wynarodowienia w świetle nowszej statystyki narodowościowej państw europejskich, Napisał dr. Józef Buzek (dok.); Austrjackie realne podatki bezpośrednie, napisał dr. Rudolf Różycki; Nekrologja † Prof. dr. Franciszek Kasparek, † Witołd Lassota; Praktyka cywilno-sądowa, przez dra Weinberga, dra T. Bednarskiego, dra C. J. Frieda, dra M. Bribrama; Praktyka administracyjna, przez dra Z. Gargasa.

„Dobrobyt", organ Związku galic. Kas oszczędności, dwutygodnik ekonomiczno-społeczny, pod redakcją dyr. J. K. Zielińskiego, wyszedł numer 19 z 5 października i zawiera następujące artykuły: Od redakcji; Uprzemysłowienie Galicji; Galicja a Lewant (korespondencja ze Smyrny); Rząd a Tow. kredytowe w Królestwie; Wystawa ogrodniczo-pszczelnicza we Lwowie; Przemysł węglowy w państwie rosyjskiem w r. 1902; Notatki; Dostawy; Ze Związku gal. kas oszczędności; Statystyka kas oszczędności z r. 1900; O rocznych zamknięciach rachunkowych i sprawozdaniach kas oszczędności; Z centraln. Związku gal. przem. fabr.; Odezwa; Zebranie prezesów rad powiatowych; Akcja obrony przemysłu krajowego (wiece w Drohobyczu, w Rzeszowie, w Kołomyi, w Jarosławiu); Gal. przewodnik przemysłu; Ogłoszenia.

Wystawa artystycznych prac amatorskich, która wskutek licznych zgłoszeń w ostatnich dniach przybiera rozmiary znacznie większe, niż się pierwotnie spodziewać było można, otwartą zostanie w drugiej połowie października rb. w salonie artystycznym p. Latoura (ul. Trzeciego maja). Pod tym adresem nadsyłać należy prace, na wystawę zgłoszone, najpóźniej do 20 bm. Przedmioty, starannie opakowane, opatrzone być winny napisem: Wystawa „Ziarna", oraz dołączyć do nich należy adres wystawcy z wymienieniem prac wysłanych. Dzień otwarcia wystawy ogłoszony będzie afiszami. Członkowie towarzystwa „Ziarno", jakoteż wystawcy, otrzymają za zgłoszeniem się u sekretarza towarzystwa, p. W. Stronera (Muzeum przemysłowe miejskie w ratuszu) po jednym bezpłatnym bilecie wstępu.

Teatr.

„Papla" (L'indiscret), komedja w 3 aktach Edmunda Sée.

Historyjka z francuskich salonów. Ale i u nas jest, jak u siebie w domu. Młode panie, nudzące się w towarzystwie mężów, których zresztą [illegible]ważają, rade szukają dyskretnych wrażeń w swem otoczeniu. Taką figlarną lwicą salonu swego męża jest młoda, wesoła i milutka pani Teresa Valantin. Poważny i chłodny mąż już jej nie zajmuje zwłaszcza, że zgoła nie stara się o jej względy. Więc pani Teresa szuka wrażeń i trąca w przelocie o serce młodego Lucjana Rivoleta. Młodzieniaszek to typowy w naiwnych objawach pierwszej, a prawdziwej miłości. Flirt pięknej bałamutki bierze zupełnie serjo

i rozkochany do szaleństwa, istotnie popełnia wiele niedorzeczności. Kiedy dla niej cały urok spoczywa w tajemniczości romansu, on znowu radby całemu światu, z całej głębi rozkochanego serca głosić, że kocha i jest kochanym. O swem rozkosznem uczuciu wypaplał przyjaciółkom pani Teresy, wprowadził ją przez to w rozmaite kłopoty towarzyskie, ale wszelkie wyrzuty i gniewy jej uśmierza szczerym, serdecznym, szalonym radością wybuchem przeprosin, miłosnych przysiąg i pieszczot, naiwnej pełnych prostoty.

Dla finezyjnej, a dbałej o formy, pani Teresy ta miłość gorąca, a w swych objawach dziecięco-naiwna staje się kłopotliwą i z czasem nudną. Lwica szuka tygrysa, a znalazła poczciwe jagnię. Chociaż więc mąż, który z dziwnym stoicyzmem obserwuje wybryki żony, gotów się na rozwód, aby jej dać możność zaślubienia rozkochanego chłopca — pani Teresa woli zerwać ze zbyt młodym kochankiem i pozostać nadal na stopie chłodnej przyjaźni z małżonkiem. Poznała w międzyczasie pana Morgana, kawalera z wyglądem demonicznym i widoczną w wprawą skrytych romansach. Ten będzie jej ideałem. Kiedy odtrącony Lucjan, pełen goryczy i zmartwienia, czyni jej wymówki za stargane szczęście, pani Teresa żegna go uśmiechem politowania i słowy: „Jakiś ty młody!“

Dużo prawdy, ale tylko w charakterystyce młodego Lucjana, który staje się szalonym pierwszą miłością i w charakterze pani Teresy. Zajmują też szczerze tylko te dwie postaci, chociaż Lucjana odmalował autor w świetle zbytniej naiwności. Traci głowę rozkochany chłopak, ale nie bywa chyba tak bardzo niedorzecznym, jak go nam podał autor. Reszta postaci sztuki, to komparsy, zaledwie szkicowane, z wyjątkiem może przyjaciółki Teresy, pani Ludwiki Ovize, która występuje cokolwiek plastyczniej.

Natomiast przeprowadzenie fabuły iście francuskie, chociaż prawie wyłącznie oparte na konwersacji. Lekkość dykcji, elegancja i dowcip ujmują widza i słuchacza, a bardzo korzystnie odróżniają utwór francuskiego pisarza od ciężkich robót i dowcipem farsi z komedyj niemieckich. Toż widz, zgodziwszy się już z góry na etykę paryską, słucha sztuki z przyjemnością i zadowoleniem.

Z wykonawców miały wczoraj panie miłą sposobność do popisania się grą, pełną elegancji i salonowego szyku, oraz — wspaniałemi toaletami. Teresę grała pani Bednarzewska bardzo pięknie, zwłaszcza w scenach serdecznego uczucia, Ludwiką Ovize była pani Solska, zawsze z wielką miarą i szykiem. Młodego Lucjana odtworzył p. Nowacki. Rola to niełatwa, gdy należy zręcznie lawirować pomiędzy ciepłem i szczerością uczuć, a naiwnością, która już graniczy z karykaturą. Artysta dał kreację miłą i serdeczną, a miarkował, o ile się dało, przesadne kontury. W ostatniej scenie z Teresą uwydatnił bardzo pięknie walkę duchową, jaka odbywa się w duszy zawiedzionego młodzieńca. Inni artyści nie mieli pola do popisu podobnie, jak dwie debiutantki, panie Pawińska i pna Matejkówna, których malutkie role nie nastręczyły nam możności do poznania ich talentu. Podnieść należy z uznaniem starannej i gustownej dekoracji sceny, oraz — rzecz na premierze wyjątkowa — żywe tempo gry artystów.

Kl. Kołakowski.

SEJM.

Lwów 7 października.

28. Posiedzenie I sesji VIII perjodu.

Posiedzenie dzisiejsze otworzył marszałek krajowy o godz. 1/2 11 przed południem. Odczytano spis petycyj. Między innymi p. Borkowski poparł petycję w sprawie dokończenia restauracji kościoła w Okopach św. Trójcy, p. Bojko petycję w sprawie zapomogi dla szkoły analfabetów we Lwowie, urządzonej przez Tow. szkoły ludowej, p. Wincenty Kraiński w sprawie założenia gimnazjum w Sokalu; p. Korol w sprawie zapomogi bursie ruskiej „Ruślan“ przy gimnazjum ruskiem we Lwowie, oraz bursy ruskiej w N. Sączu.

Interpelacje wnieśli: p. Bojko w sprawie zniesienia stacji stadników rządowych w Siedliszowicach, a p. Oleśnicki w sprawie defraudacji w gminie Kaczanówka, pow. Skałackiego.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Pierwszym punktem, jaki omawiano, było sprawozdanie komisji szkolnej o stanie szkół ludowych i seminarjów nauczycielskich w r. 1900 i 1901/2 na podstawie sprawozdania rady szkolnej krajowej.

Pierwszy zabrał głos p. Tomaszewski, zaznaczył, że jakkolwiek jest członkiem komisji szkolnej, więc mógł swoje poglądy rozwijać na posiedzeniach tej komisji, jednak zabiera głos do krytyki sprawozdania rady szkolnej krajowej w sprawie szkół ludowych, ażeby kraj dowiedział się, że sejm nie wyłącznie zapatruje się na stan szkolnictwa ludowego oczami tego sprawozdania, według którego sądząc, należałoby mniemać, że wszystko w tej sprawie ma się jak najlepiej. Tymczasem należy podnieść braki w tej mierze. Przedewszystkiem gmin powoła zbyt powolne tempo w usuwaniu w kraju naszym analfabetyzmu. Jeśli będziemy iść w tem tempie — powiada on — to i za lat 30 nie dojdziemy do stanu takiego, jaki powinien być w kraju, należącym do Europy środkowej, t. j. aby każda gmina miała szkołę. Mowca wzywa do udzielania gminom ubogim pożyczek długoterminowych, bezprocentowych dla umożliwienia im zakładania szkół.

W miejsce surowego ściągania kar za niedopełnienie przymusu szkolnego, czego domaga się rada szkolna, sądzi mowca, że byłoby lepsze ustanowienie premji za ukończenie szkoły ludowej, np. przez przyznanie takim chłopakom, którzy szkołę ludową dobrze ukończyli, skrócenie służby wojskowej o pół roku. Toby skuteczniej zachęciło chłopów do posyłania dzieci do szkoły.

W sprawie zaprowadzenia nauki „slöjdu“ w szkołach miejskich zauważa mówca, że dla nas jest to zabawka zbyt kosztowna, zwłaszcza, że u nas się ta nauka odbywa bez potrzebnych do niej środków i wobec tego nie przynosi żadnego pożytku.

Następnie krytykował mowca instytucję konferencyj okręgowych, które rocznie kosztują kraj około 100.000 koron, a przynoszą korzyści bardzo małe. Lepiej te pieniądze byłoby obrócić na budowę nowych szkół.

Plany nauk w szkołach ludowych i wydziałowych, w wielu punktach są dla naszego kraju nieodpowiednie i przesadne, a powodem tego zawsze niestety jest to, że nam te plany narzucają z Wiednia i to szablonowo, bez uwzględnienia specjalnych potrzeb naszego kraju. Między innemi rzekł mówca, że prawdziwą plagą naszych szkół ludowych jest niemczyzna. Dlatego żeby chłopiec wiedział, co znaczy *rechtsum, linksum,* nie warto go obciążać takim balastem, bo po niemiecku on i tak się nie nauczy, a za to zaniedbuje należytego wyuczenia się języka własnego i innych przedmiotów. Dlatego to nasze szkoły ludowe są gorsze, niż w jakimkolwiek innym narodzie.

Mówiąc o szkołach prywatnych, wystąpił mowca przeciw założeniu we Lwowie nowej niemieckiej szkoły katolickiej, zauważając, że nauczyciel religji katolickiej w szkole ewangelickiej niemieckiej dostatecznie powinien umieć utrwalić w nich poczucie katolickie, ażeby ochronić ich od indyferentyzmu religijnego.

W dalszym ciągu krytykował mowca okólnik rady szkolnej krajowej, wydany z polecenia ministerstwa, ażeby nauczycieli i uczniów dotkniętych gruźlicą, wydalono ze szkół. Jest to skutkiem niedawnego kongresu hygienicznego. Ale ten kongres polecił nie tylko usuwanie tych nauczycieli i dzieci ze szkół, ale i umieszczanie ich w domach zdrowia. O tym ostatnim punkcie ministerstwo zamilczało. W ten sposób gruźlicy się nie wytępi.

Ks. Wilczkiewicz rzekł, że same tylko biadania na analfabetyzm i ciemnotę ludu nie pomogą, trzeba także sięgnąć do źródła i zbadać, co jest właściwą przyczyną analfabetyzmu i niskiego stanu oświaty i pomódz tam, gdzie wina tego smutnego stanu leży nie w złej woli ani nieporadności gmin, lecz w ich ubóstwie. A mamy w kraju mnóstwo gmin takich, które z powodu ubóstwa przy najlepszych chęciach nie są w stanie postawić szkoły. W gminach miejskich są stosunki zupełnie inne; tam często budują szkoły dla tego tylko, żeby dzieciom skrócić drogę o dwie ulice, podczas gdy wiejskie dzieci muszą na wiosnę i w jesieni w błocie, a w zimie w śniegu brodzić milami po drogach, po których tylko zając i kuropatwa umieją chodzić. To też zdaniem mówcy sprawiedliwość nakazuje, aby z funduszu 400.000 koron przeznaczonego na budowę szkół, przez długi szereg lat przyznawano zasiłki tylko gminom wiejskim a nie miastom, bo te ostatnie nie są w takiej biedzie jak tamte.

Następnie wykazywał mowca, że przepisy o przymusie szkolnym powinny być należycie zrozumiane i wykonywane, bez szykan wprawdzie, ale ściśle i gorliwie. Na nic bowiem nie zdadzą się nam szkoły, jeżeli przymus szkolny nie będzie przestrzegany i jeżeli starostowie wrzucać będą do kosza zażalenia z powodu nieposyłania dzieci do szkoły.

Z uznaniem podnosi mowca ten ustęp sprawozdania komisji szkolnej, który odnosi się do nauczania religji w szkołach. Komisja powiada między innemi, że nie ma tak wielkiej ofiary, której nie należałoby podnieść, aby młodzież otrzymała religijne wychowanie, i że ma nadzieję, iż rada szkolna ze szczególną troskliwością zbada wszelkie niedostatki w tym kierunku i obmyśli odpowiednie środki zaradcze.

Owoż co do środków, które mogą pogłębić religijne wychowanie, to są one dwojakie, jedne, co do których wszyscy się zgadzają, a drugie, dla których rada szkolna krajowa jest niebardzo życzliwie usposobiona. Egzorty np. i inne ćwiczenia duchowne znajdują aprobatę rady szkolnej, natomiast przeciwną jest ona zakładaniu wśród młodzieży bractw nabożnych i Sodalicyj Marjańskich; a jednak są to środki nieodzowne, które przez wiele wieków w organizmie Kościoła wydawały bardzo błogie owoce i wielu ludzi doprowadziły do doskonałości chrześcijańskiej. Mowca poleca przeto tę sprawę życzliwej rozwadze naszej najwyższej magistratury szkolnej. (Oklaski).

Ks. Bohaczewski oświadczył, że sprawozdanie komisji szkolnej omawiać będzie nie ze stanowiska tego lub owego stronnictwa, ale ze stanowiska narodowego. Sprawozdanie to obejmuje wprawdzie tylko okres dwuletni, ale materjału do skarg Rusinów co do działalności rady szkolnej krajowej nazbierało się wiele od bardzo już dawna. Mówca więc wytacza mnóstwo przykładów rzekomego stosowania podwójnej miary pod względem rozwoju szkolnictwa polskiego i ruskiego w kraju i powiada, że z tego powodu Rusini domagają się podziału rady szkolnej krajowej na część ruską i polską.

Kronika sejmowa.

Komisja reformy wyborczej ukonstytuowała się w sposób następujący:

Przewodniczącym obrano p. Apolinarego Jaworskiego, zastępcą przewodniczącego p. Bobrzyńskiego, I. sekretarzem p. Oleśnickiego, II. sekretarzem p. Trzecieskiego.

Sytuacja na Węgrzech.

(Telegramy „Dziennika polskiego“).

Wiedeń. (Tel. wł.). Koloman Szell przybył dziś do Wiednia i o godz. 11 rano udał się na posłuchanie do cesarza. Dotąd rezultat audjencji nie jest znany, ale przed audjencją p. Szell rozmawiał z kilku wybitnymi politykami i powiedział, że idzie z zamiarem zaproponowania monarsze, aby utworzenie nowego gabinetu powierzył hr. J. Andrassy'emu, P. Szell wyraził się, że nie może objąć rządów ani przeciw Apponyi'emu, ani z Apponyim. Przeciw Appponyi'emu, to znaczy pozostawić go na stanowisku prezydenta izby, na którem robiłby gabinetowi wielkie trudności, z nim zaś, to znaczy, aby powołać go do gabinetu. Ale Apponyi objąć mógłby tylko tekę ministerstwa spraw wewnętrznych. Jako zaś minister spraw wewnętrznych, musiałby natychmiast wystąpić przeciw tym gminom, które odmówiły pobieranie podatków, a tego uczynić nie chce i nie może.

Wogóle z rozmowy z p. Szellem odniesiono to wrażenie, że nie podejmie się misji utworzenia gabinetu. Mówią także, że hr. Apponyi mógłby objąć tekę ministerstwa oświaty, ale cesarz opiera się powołaniu Apponyi'ego do gabinetu.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Demonstracje antiwojskowe w Szegedynie.

Wiedeń. (Tel. wł.). Niepokoje w Szegedynie trwały do godz. 3 rano. Tłum, rozpędzony z jednego miejsca, zbierał się na drugiem. Największą awanturę urządzono na dworcu kolejowym, gdzie tłum zebrał się na wiadomość, iż przybywa pułk piechoty. Jeden z robotników, ranny w głowę, obandażowawszy ją, wszedł na trybunę i zaczął podburzać lud. Mowa jego tembardziej robiła wielkie wrażenie, że z pod bandaża ciekła krew. Oficer oddziału wojska, ustawionego na dworcu, kazał w oczach tłumu żołnierzom naładować karabiny ostrymi nabojami i zapowiedział zebranym, że jeżeli w ciągu kwadransa nie rozejdą się, każe strzelać. To poskutkowało i o godzinie 3 rano tłum się rozszedł. Mimo to obawiają się dalszych rozruchów. Z Budapesztu ma przybyć cały pułk piechoty.

Mowa Chamberlaina.

Londyn. W mowie swej, wygłoszonej wczoraj w Glasgowie, powiedział Chamberlain, że trzeba naród wychować w kwestjach fiskalnych. Mowca jest bardzo optymistyczny i spodziewa się, że będzie można jeszcze o wiele dalej pójść, aniżeli dotychczas zamierzano. Zapytuje, czy kraj na to się zgadza? Głosy: „Tak jest.“ Niektóre: „Nie.“) Walka, na którą mowca chce kraj przygotować, jest dla wielkości Anglji decydującą. Handel Anglji znajduje się blisko zastoju. W ostatnich 30 latach wywóz z Anglji wzrósł tylko o 20 miljonów, podczas gdy w Stanach Zjednoczonych zwiększył się o 110 miljonów, a w Niemczech o 56 miljonów. Wskutek ceł protekcyjnych kolonje angielskie odniosły już wielkie korzyści. Wskutek nowej polityki celnej około 750.000 ludzi znajdzie pracę, a przeszło 4 miljony utrzymanie. Mowca apeluje do zgromadzonych, jako do obywateli największego państwa na świecie, aby wszystko uczynili dla stworzenia nowego związku państwowego. Wskutek podwyższenia cła od środków żywności wypadnie na każdą jednostkę nieznaczny tylko ciężar. Tylko zagraniczne towary podlegać będą ocleniu. Zmniejszone będzie cło od herbaty, kawy itp. artykułów.

Budżet państwowy.

Wiedeń. *Fremdenblatt* donosi, że preliminarz budżetowy na rok 1904 jest już zupełnie ukończony. Akcja zapomogowa z powodu wylewów nie wywarła wpływu na preliminarz budżetowy, ponieważ sumy potrzebne na tę akcję pokryto z nadwyżek dochodów.

Serbska mowa tronowa.

Białogród. Skupszczynę otwarto dziś mową tronową, w której król podnosi, że życzy sobie utrzymania nadal dobrych stosunków z mocarstwami, a szczególnie braterstwa z Rosją i Austro-Węgrami, — wyraża dalej nadzieję, że Turcji uda się przywrócić spokój w Macedonji i Starej Serbji, prosi wreszcie skupszczynę, by zachowali życzliwość dla wojska, które zasługuje na zaufanie narodu.

Bunt wojskowy.

Budapeszt. (Tel. wł.). W miejscowości Paja przyszło do wielkich demonstracyj tych żołnierzy, którzy nadsługują ponad trzeci rok. Z nimi zsolidaryzował się stacjonowany tam pułk huzarów. Cały pułk zamknięto w koszarach.

Zgromadzenie posłów niemieckich z Morawy.

Berno. Wczoraj odbyło się tu zgromadzenie należących do wszystkich stronnictw, posłów niemieckich do morawskiego sejmu, na którem uchwalono protest i oburzenie dla namiestnika Moraw i morawskiej rady szkolnej krajowej, za ich wobec Czechów ustępstwa. W dalszym ciągu, wezwali posłowie berneńską radę miejską (składającą się z samych Niemców — *Przyp. Red.),* by wszelkimi środkami broniła praw niemczyzny w szkołach jej pieczy powierzonych.

Z Serbji.

Białogród. Wobec opozycji skrajnych radykałów, zanosi się w nowomianowanym gabinecie na zmiany, ustąpić mają mianowicie ministrowie, skarbu i handlu.

Strejk.

Lille. Strejkujący z Armentorés przybyli do Lille i zmusili 5 fabryk, zatrudniających 2900 robotników, do wstrzymania pracy.

Warszawa. (Tel. pryw.) Wczoraj w południe zmarł nagle bł. p. Mieczysław Orgelbrand, magister prawa i administracji byłej Szkoły Głównej, dyrektor Towarzystwa akcyjnego „S. Orgelbranda i Synów“.

Wiedeń. (Tel. wł.). Mimo urzędowego zaprzeczenia Biura korespondencyjnego faktem jest, że między królem belgijskim Leopoldem, a cesarzem przyszło do zgody i że król Leopold przybędzie do Wiednia dnia 15 b. m. Stąd uda się do Berlina. Idzie mu o pośrednictwo tych mocarstw w załatwieniu sprawy królestwa Kongo z Anglją.

Kronika z ostatniej chwili.

Echo dramatu miłosnego w hotelu „Amerykańskim“. W ostatniej chwili dowiadujemy się, że tajemniczy ów dramat przedstawia się bliżej jako usiłowane morderstwo i samobójstwo. Przesłuchana w sądzie Rzepielówna zeznaje, że o zamierzonem przez Grzesiaka samobójstwie nic nie wiedziała, pożegnalne zaś listy pisane przez swego kochanka, podpisała na jego polecenie, nie czytając ich. W dzień krytyczny około godziny 10, Grzesiak strzelił do niej niespodzianie z rewolweru. Kula zraniła ją w ucho, a przerażona niespodzianym zamachem dziewczyna, upadła nieprzytomna na ziemię.

Grzesiak, sądząc, że ją zabił, zwrócił broń przeciw sobie i pozbawił się życia. Widząc swego kochanka nieżywego, dziewczyna podniosła się z ziemi, zabrała ze stołu pozostałą gotówkę kilkanaście koron, udała się na kolej, i zanim policja dowiedziała się o samobójstwie Grzesiaka, odjechała już ze Lwowa. Tłumaczenie się dziewczyny wydało się sędziemu śledczemu tak wiarygodnem, że wypuścił ją na wolność.

Rozmaitości.

Zatonięcie całej rodziny. O tajemniczem zniknięciu całej rodziny, donoszą z letniska Urhold w Górnej Bawarji. W niedzielę popołudniu małżeństwo z trzema córkami, w wieku mniej więcej od lat 12—20, przybyli do zajazdu nad jeziorem Walchen. Po spożyciu podwieczorku, goście wynajęli łódź dla odbycia przejażdżki na wodzie. Nazajutrz rano parobek właściciel spostrzegł na wodzie około 200 metrów od brzegu pustą łódź. Dotychczas nie zdołano odnaleźć ani śladu, ani zwłok zaginionych.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 7 października.

(fr.) Stosunki procentowe poprawiły się znacznie na wszystkich europejskich targach pieniężnych. Nawet w Berlinie i Londynie gdzie na pewno oczekiwano podwyższenia stopy procentowej w tym tygodniu, obniżył się nagle eskont prywatny o przeszło $^1/_2$%, wobec czego odpada potrzeba podwyższenia stopy procentowej przez banki centralne. Okoliczność ta stanowi obecnie jeden z motywów zwyżkowych, drugim zaś jest mowa wypowiedziana przez prezesa gabinetu dr. Koerbera na bankiecie. Izb handlowych, w której to mowie dr. Koerber oświadczył się za utrzymaniem unji celnej z Węgrami. Wreszcie i wiadomość, że p. Koloman Szell otrzymać ma misję utworzenia nowego gabinetu węgierskiego, oddziaływa na tendencję targu w kierunku zwyżkowym.

— **Targ nierogacizny.** Na targ nierogacizny w Wiedniu przywieziono ogółem 11.643 sztuk świń, między temi 4426 świń galicyjskich. Ceny za tuczne świnie węgierskie 100 do 102 h. za galicyjskie młode świnie 76 do 96 h. za kilogram żywej wagi.

— **Budapeszt** 7 październ. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·50 do 7·51; na kwiecień 7·65 do 7·66; żyto na październik od 6·15 do 6·16; na kwiecień od 6·42 do 6·43; owies na październik od 5·31 do 5·32; na kwiecień od 5·59 do do 5·60; kukurydza na paździer. 5·90 do 5·91, na maj 1904 5·25 do 5·26, Rzepak na sierpień od 11·85 do 11·95. Oferty na pszenicę mierne. Chęć kupna słaba. Usposobienie: spokojne. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 7 października. (Giełda połud. godzina 12 minut 30). Marki 117·38, Renta majowa 100·—, Węg. renta koronowa 97·85, Akcj. austr. zakł. kred. 651·75, Akcje węg. zakł. kred, 719·—, Akcje Anglobanku 271·50, Akcje Unionbanku 518·50, Akcje Bankvereinu 471·50, Akcje Länderbanku 414·50, Akcje kolei państw. 652·—, Lombardy 80·—, Akcje kolei Elbethal —·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 374·—, Akcje Rima Muranji 456·—, Akcje pragskiego Tow. żel. 1702, Losy tureckie 121·—, Ruble 253·75. Usposobienie spokojne.

— **Berlin** 7 październ. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 204·90, Towarz. dyskontowe 190·10. Usposobienie silne.

TEATR MIEJSKI WE LWOWIE.
W środę dnia 7 października 1903 r.
Wznowienie:

PIĘKNA HELENA

(La Belle Héléne)
operetka w trzech aktach Jakóba Offenbacha.

OSOBY:

Agamemnon, król królów p. Okoński
Menelaus, król Sparty p. Lelewicz
Helena, królowa Sparty pna Porecka
Orest, syn Agamemnona pna Miłowska
Achiles, król Ftiotydy p. Paszkowski
Ajax pierwszy, kr. Salaminy p. Kratochwil
Ajax drugi, król Lokrów p. Kosiński
Parys, syn Priama p. Malawski
Kalchas, wielki wróżbiarz Jowisza, Augur p. Feldman
Bahis, służebna Heleny pni Kornarzyńska
Lena, wesoła córa Grecji pna Jankowska
Partenis, „ „ pni Okońska
Eutykles kowal p. Fedyczkowski
Filokomes, sługa Kalchasa, pilnujący grzmotów p. Pasterski
Niewolnik p. Jasiński

Straż, niewolnicy, lud, książęta, księżniczki, płaczki Adonisa, służebne Heleny.

Rzecz dzieje się akt 1 i 2 w Sparcie, akt 3 w Naupli w porze kąpielowej.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 7 października 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Hr. A. Wodzicki z Krakowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. Hr. S. Tarnowski z Krakowa. Hr. J. Baworowski z Ostrowa. Hr. A. Starzeński z Dąbrówki. Hr. A. Starzeński z Płażowa. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. L. Biliński, br. B. Popper i A. Rappaport z Wiednia. L. Horodyski z Tłusteńkiego. R. Garapichowa z Cebrowa. J. Politzer z Radowiec. J. Heller z Wygody. E. Drachsler z Wiednia. M. Garapich z Cebrowa. Z. Włodek z Krakowa. J. Götz z Okocima. F. Hengelmüller z Waszyngtonu. St. Moysa z Rudnika. P. Górski z Krakowa. J. Bret z Paryża. J. Milewski z Krakowa. W. Gniewosz z Kontów. Hr. A. Tyszkiewicz z Kolbuszowej. K. Paygert z Sidorowa. S. Sozański z Wiednia. F. Bujnowski z Pilzna.

HOTEL EUROPEJSKI. W. Barański z Łukawicy. T. Polański ze Stok. R. Wywidzik z Tarnowa. Ks. A. Kociuba z Zarwanicy. F. Andryacki z Radziwiłłowa. B. Czajkowski z Kowalówki. A. Gajewski z Romanówki. J. Kaesebier z Hamburga. K. Polański ze Starych Brodów. T. Lhotski z Zielonej. L. Breuer z Wiednia.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od redakcji, która też nie bierze na siebie żadnej za nie odpowiedzialności.

Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1-go października 1903 roku. — (Czas środkowo-europejski).

Do Lwowa z: (na dworzec główny)

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Delatyna, Zaleszczyk, Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·51	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Wieliczki, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Chabówki, Zakopanego
—	3·30	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa
—	6·10	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Nowego Sącza, Oświęcima, Zakopanego p. Przemyśl, Wieliczki, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa
—	6·20	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·50	Sokala i Rawy ruskiej
—	7·35	Sambora, Chyrowa
—	7·40	Janowa
—	7·45	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
8·10	—	Stanisławowa
—	8·55	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Zakopanego przez Kraków, Stróża, Orłowa Mezö-Laborcz (Pesztu)
—	9·57	Stryja
—	10·25	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·15	Stanisławowa, Potutor, Körösmezö
—	1·10	Ławocznego, Kałusza, Chyrowa, Borysławia, Kochawiny
—	1·25	Janowa
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Kocmania, Nowosielicy przez Zuczkę, Wyżnicy, Serethu, Suczawy
2·30	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	4·35	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	5.30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec
—	5·40	Ickan, Żydaczowa, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny, Suczawy
—	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Orłowa, Mielca via Dembica, Sambora, Chyrowa
—	5·55	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Nowego Sącza, Jasła, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza
—	9·20	Ickan, (Bukaresztu), Czortkowa, Husiatyna, Körösmezö, Potutor, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy), Oświęcima, Jasła, Lubaczowa, Tarnobrzega, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka
—	10·00	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła
—	10·20	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Kałusza, Borysławia, Kochawiny

na dworzec „Podzamcze“

POCIĄG posp. przych.	osob. o godz.	
—	3·00	Tarnopola, Borek wielkich, Grzymałowa,
—	7·55	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów
2·15	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa, Husiatyna, Kopyczyniec
—	6·06	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna, Brodów
—	10·02	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Potutor, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do: (z dworca głównego)

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Rozwadowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego p. Rzeszów, Orłowa
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Constanoy), Czortkowa, Słob. rung., Nowosielicy, Serethu, Berhometu, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry, Kocmania
—	4·10	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu) Chyrowa, Sambora, Jasła, Stróż, Mielca, Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·22	Ickan, (Jass, Bukaresztu), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Suczawy
—	6·30	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	6.45	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Sambora, Chyrowa, Orłowa
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega, Stróż, Nowego Sącza, Jasła
—	9·05	Ławocznego, Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	9·15	Janowa
—	9·25	Sambora, Chyrowa
—	9·40	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·35	Czerniowiec, Delatyna, Potutor, Nowosielicy
—	10·40	Tarnopola, Potutor
1·50	—	Podwołoczysk (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, Potutor, Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Bukaresztu
2·50	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Jasła, Chabówki, Zakopanego, Wieliczki, N. Sącza, Lubaczowa
—	3·05	Stryja, Chyrowa, Borysławia
—	3·25	Rzeszowa, Lubaczowa
—	3·40	Sambora, Chyrowa
—	6·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	6·15	Krakowa (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, Mezö Laborcz (Pesztu), N. Sącza, Orłowa, Oświęcima
—	6.30	Janowa
—	6·40	Ławocznego, (Pesztu), Chyrowa, Borysławia, Kałusza
—	7·05	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·00	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy, Brodów
—	10·42	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Seretu, Brodiny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·55	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Rymanowa, Iwonicza, Tarnobrzega Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·00	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Potutor, Skały, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	11·05	Stryja
—	11·11	Żółkwi (tylko w każdą niedzielę)

z dworca „Podzamcze“

POCIĄG posp. odchodzą	osob. o godz.	
—	6·43	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna
—	10·57	Tarnopola, Potutor
2·4	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
—	9·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów
—	11·24	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Iwania pustego, Skały, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczoną jest ramkami. — Czas środkowo-europejski jest późniejszy o 36 minut od czasu lwowskiego. — W mieście wydają bilety jazdy: Zwykłe bilety: agencja dzienników J. St. Sokołowskiego w pasażu Hausmana l. 9 od 7-mej rano do 8-mej godziny wieczorem, zwykłe zaś i wszelkiego innego rodzaju bilety, taryfy, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp., biuro informacyjne kolei państwowych (ul. Krasickich l. 5 w podwórzu, schody 2-gie, drzwi nr. 52) w godzinach urzędowych (od 8 rano do 3 popołudniu, a w święta od 9 przed południem do 12 w południe).

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.